

Przybliżyć osobę Mesjasza

Rozmowa z Edytą Wawrzyniak
– koordynatorką projektu „Podróż do Betlejem”

Nina Hury: „Podróż do Betlejem” to Twój pomysł?

Edyta Wawrzyniak: Od kilku lat w gronie pracowników Proem, rozmawialiśmy o tym, by stworzyć w Zakościelu świąteczny program. Chcieliśmy zaproponować alternatywny sposób przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Daleki od gwaru miasta i szaleństwa przedświątecznych zakupów. W 2011 roku wraz z mężem i dziećmi, mieliśmy przywilej spędzić dziesięć miesięcy w Savannah w Georgii, USA. Pracując w departamencie misyjnym Savannah Christian Church, angażowaliśmy się w większość projektów tego Kościoła. Chcieliśmy jak najwięcej nauczyć się i z siebie dać. Od momentu gdy zobaczyliśmy wybudowane tam „Betlejem”, marzyliśmy o tym, by podobne mogło powstać w Zakościelu. Pamiętam, jak czasem wymykałam się z kościelnego biura, siadałam w bramie „Betlejem” i prosiłam Boga o mądrość, możliwości i finanse. A Pan Bóg odpowiedział w niesamowity sposób. Taki już jest.

W Savannah mieliście konkretne role w tym przedstawieniu?

Daniel i Natan grali role pasterzy, do których przemówił anioł. Powtarzali swe kwestie trzydzieści razy dziennie przez dziesięć dni. Ja byłam zaangażowana w przygotowanie scenografii i kostiumów. Zaś w czasie przedstawienia byłam codziennie w innym miejscu i – w przeciwieństwie do moich chłopaków – nie pachniałam jak owieczka pod koniec dnia.

Nie bałaś się, że to się nie przyjmie na polskim gruncie? Czego obawiałaś się najbardziej?

Nie bałam się. Jeszcze kiedy „Podróż do Betlejem” była w fazie marzeń, modląc się, prosiłam Pana Boga, by projekt ten doszedł do skutku, pod warunkiem, że taka jest Jego wola. Wiedziałam, że wtedy znajdą się ludzie i wszystko, co do tego potrzebne. Byłam podekscytowana tym, co zobaczą widzowie. Pamiętałam, jakim przeżyciem było to dla naszej rodziny. Oprócz nas przedstawienie to widzieli również Ewa i Władysław Dwulatowie oraz Estera i Adam Pańczakowie z dziećmi. Oni również mieli podobne odczucia.

Kiedy i od czego zaczęliście przygotowania? Co było najtrudniejsze?

Przygotowania zaczęliśmy już w lipcu 2012 roku. Pierwszym etapem było roztoczenie wizji wśród współpracowników, gdyż projekt ten wymagał zaangażowania wielu osób. Kiedy ustaliliśmy osoby odpowiedzialne za konkretne dziedziny, rozpoczęliśmy poszukiwania wolontariuszy do konkretnych prac. A potrzeby były ogromne. Samych statystów i aktorów potrzebowaliśmy przynajmniej stu.

Scenariusz bazuje na tym, co zapisane na kartach Ewangelii. Ale, oczywiście, niedosłownie. Niektóre kwestie są dodane, na przykład rozmowy żołnierzy rzymskich. Tłumaczyliście go z angielskiego czy pisaliście własny?

Dostosowaliśmy do naszych potrzeb scenariusz, który używano w Savannah. Jednak każde widowisko miało nieco inny charakter. Dużo zależało od temperamentu rzymskich żołnierzy, którzy prowadzili zwiedzających. Improwizowali. Niektórzy lubili pożartować, inni postraszyć...

Dużo było chętnych na castinguach?

O castingu informowaliśmy w lokalnej gazecie. Byliśmy miło zaskoczeni liczbą zgłoszonych osób. Ciągle jednak mieliśmy deficyt panów, żeby obsadzić role rzymskich żołnierzy, mędrców,



fol. Proem

Herodów oraz Józefów. Wiem, że biblijny Józef był jeden, ale my każdego dnia potrzebowaliśmy przynajmniej czterech Józefów i cztery Marie. Trzeba pamiętać, że większość przedstawienia ma miejsce na świeżym, mroźnym powietrzu. Mimo to wielu aktorów grało każdego dnia. Większość wolontariuszy to mieszkańcy Tomaszowa Mazowieckiego. Byli też tacy, którzy przyjechali z Białorusi, Ukrainy, Ameryki, Bytomia, Bielska Podlaskiego, Łodzi, Warszawy. Wszystkim jesteśmy bardzo wdzięczni. Bez nich nie byłoby „Podróży”, tylko puste „Betlejem”.

To ogromne przedsięwzięcie, wymagające sporych nakładów. Skąd fundusze? Kto budował miasteczko?

Tak jak już mówiłam, Pan Bóg zatroszczył się o wszystko. Kościół z Savannah wsparł nas nie tylko finansowo, ale przysłał też grupę ludzi, która pomogła nam zbudować scenografię. Kilka tygodni wcześniej pracownicy Fundacji Proem oraz wolontariusze m.in. z SCh Tomy, budowali mury i budynki, zagrody dla zwierząt, pałac Heroda, namiot mędrców i inne obiekty. Pod koniec października większość obiektów była już gotowa, ale wcale nie wyglądały jak nowe. To było trudne zadanie. Dzięki ofiarności sąsiadów mieliśmy stare deski i okucia na fronty domostw. Trzeba było wyciosać setki kamieni ze styropianu, pokryć je wieloma warstwami farby, okleić mchem i przykleić do murów miasta. Potrzebowaliśmy wielu wiader tynku i farb. Po raz kolejny spotkała nas miła niespodzianka. Nasi przyjaciele, którzy lata temu pracowali jako liderzy na obozach, sprezentowali nam potrzebny tynk. Poszukiwaliśmy jeszcze starych dachówek. One też się znalazły. Pozostało uszycie kostiumów, na które potrzebowaliśmy setek metrów materiału. Pewnie się domyślasz, co się wydarzyło, ale nie mogę się oprzeć, żeby nie powiedzieć tego po raz kolejny. Pan Bóg się zatroszczył i o to. Otrzymaliśmy tkaniny od naszych przyjaciół z Pabianic, którzy prowadzą zakład dziewiarski. Oddali nam to, co dla nich było skrawkami, a dla nas skarbami. Historii takich jak ta jest wiele, a ja mogłabym mówić o tym bez końca.

Jak zdobywaliście rekwizyty?

Kiedy opowiadaliśmy wokół o tym, co powstaje w Zakościele, mieszkańcy naszej gminy oraz Tomaszowa chętnie ofiarowywali lub pożyczali nam rekwizyty. Wiele skarbów przyjechało z Białostoczczyzny, naszych rodzimych stron. To, czego nie mogliśmy znaleźć, budowaliśmy i postarzaliśmy, jak na przykład koło garncarskie czy wóz na drewnianych kołach.

Latem tego roku po terenie Waszego ośrodka w Zakościele paradował sympatyczny osiołek i kucyk.



fol. Proem

Czyżby po przedstawieniu zwierzaki nie chciały wrócić do właścicieli?

W zeszłym roku, dzięki uprzejmości mieszkańców gminy, udało nam się zgromadzić piękny zwierzyniec. W widowisku wystąpiły konie, owce, kozy, drób, gołębie... Po przedstawieniu wróciły do swoich gospodarzy. Wiosną tego roku otrzymaliśmy od przyjaciół młodego osiołka. Przyjechał do Zakościeła ze swoją mamusią i „koleżanką” kucykiem. Kucyk po kilku tygodniach się ożrebił i tym sposobem mamy własne stadko.

Jakie plany na ten rok?

W październiku odbyły się już kolejne castingi. Poszukujemy wolontariuszy, którzy zechcą zaangażować się w ten projekt. Przed nami próby aktorów, próby muzyczne, szycie kolejnych kostiumów, prace nad scenografią.

Wstęp wolny? Trzeba rezerwować bilety?

Wstęp na przedstawienie jest wolny. Nie sprzedajemy biletów i nie pobieramy opłat za parkowanie samochodów i autokarów. Jednakże będziemy wdzięczni gościom za dobrowolne ofiary na pokrycie kosztów, związanych z organizacją tego przedsięwzięcia.

Terminarz na www.dobettlejem.pl. Grupy zorganizowane prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się drogą mailową: biuro@proem.pl.

Czy za rok Zakościele znowu zamieni się w Betlejem?

Jak Pan Bóg pozwoli, to będziemy zamieniać Zakościele w Betlejem, a może i w Jerozolimę. Chcemy w ten sposób przypominać to, co wydarzyło się dwa tysiące lat temu, że „Bóg tak umiłował ten świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3:16). Chcemy przybliżyć ludziom osobę Mesjasza. Święta Bożego Narodzenia to znacznie więcej niż choinka, rodzinna kolacja i prezenty. ■